

Młodzi Polacy nie zagłosują w eurowyborach

3 kwietnia 2014

Wybory do Parlamentu Europejskiego odbędą się w Polsce, jak i w większości państw Unii Europejskiej, 25 maja. Polska została podzielona na 13 wielomandatowych okręgów wyborczych, w których zostanie wyłonionych w bezpośrednich wyborach 51 europosłów.

Parlament Europejski wraz z Radą i Komisją Europejską wykonują funkcje legislacyjne w ramach UE. Rola Parlametu Europejskiego początkowo była niewielka i ograniczała się do zadań konsultacyjnych. Obecnie Parlament Europejski współdecyduje z Radą Europejską w uzgadnianiu treści dyrektyw i rozporządzeń w niemal wszystkich obszarach (Traktat Lizboński rozszerzył kompetencje PE o 40 nowych obszarów). Europosłowie współdecydują zatem o przyjęciu prawa, którym zostaną związane wszystkie państwa członkowskie. Ponadto PE posiada również wpływ na całość unijnego budżetu, uprawnienia kontrolne w stosunku do innych instytucji unijnych oraz wiele innych.

Pomimo bezsprzecznie ważnej roli Parlamentu Europejskiego, frekwencja w eurowyborach w 2009 roku nie przekroczyła w Polsce 25%. W tym roku nie należy spodziewać się lepszych statystyk. Wśród osób nie uczestniczących w wyborach powodem absencji jest zwykle zniechęcenie sytuacją polityczną w kraju, brak wiary, że indywidualny głos może coś zmienić. Zgodnie z opublikowanym parę miesięcy temu przez Komisję Europejską Eurobarometrem to również młodzi Europejczycy w dużej części nie pójdą 25 maja do urn. Aż 42% młodych Polaków nie planuje głosować. Główną deklarowaną przyczyną jest brak odpowiedniej informacji dotyczącej wyborów, a także brak zainteresowania polityką na europejskim szczeblu (aż 65% odpowiedzi, co jest najwyższą wartością wśród wszystkich państw członkowskich UE).

Skąd się bierze brak zainteresowania życiem politycznym wśród młodych Polaków? Wśród wielu przyczyn nasuwają mi się dwie – niski poziom świadomości obywatelskiej i brak poczucia identyfikacji z jakąkolwiek partią polityczną. Większość Polaków skupionych jest na swoim życiu prywatnym – praca, rodzina i znajomi. Przekonani są, że na te dziedziny życia mają realny wpływ i mogą je kształtować zgodnie z własnym planem i interesem. Życie publiczne przeciwstawiają prywatnemu, twierdząc że to wszystko dzieje się poza jakąkolwiek możliwością ich kontroli i wpływu. Takie myślenie reprezentują Polacy niedoceniający albo niewierzący w idee demokracji. Postawa ta jest także konsekwencją braku partii politycznych, z którymi mogliby się identyfikować. Weźmy jeszcze raz przykład młodych, 20-paroletnich Polaków. Rozumiem niechęć części z nich do uczestnictwa w życiu publicznym kraju. Polityka spycha pewnym sensie młodych na margines. Jest swego rodzaju kliką, do której młodzi nie mają prawie dostępu. Chcesz się zaangażować? Proszę bardzo, możesz zapisać się do tzw. młodzieżówki, działać aktywnie przez parę lat i dostaniesz od partii 30-któreś miejsce na liście do parlamentu.

A co jakby wywrócić taki sposób uprawiania polityki do góry nogami? Jakby stworzyć partię, w której młodzi stoją na pierwszym miejscu, zyskują miejsca w Parlamentach i realny wpływ na kształtowanie polityki? Co, że niby nie mają doświadczenia i nic o świecie nie wiedzą? – zasugeruje wielu. Młodzi są obecnie doskonale wykształconym pokoleniem, znającym języki obce dużo lepiej niż polscy parlamentarzyści, nie mają doświadczenia, przez co nie są zamknięci w schematach, są bardziej kreatywni, itp. Może pomysł jest szalony, ale najwyraźniej młodzi tego chcą. Na Facebooku właśnie powstała tego typu inicjatywa na europejskim poziomie („Let's start the First European Party”). Dajmy szansę młodym, a może polityka stanie się przyjaźniejsza i bliższa zwykłym ludziom.

Autor: Grażyna Wratny

Nadesłano do „Wolnych Mediów”